

## Polscy ochotnicy Napoleona — wskrzeszony głosem ich pamięci

**Gdzie przyjemniej tracić chwile jak w gronie własnych rodaków... Na pewno tak. Oraz — ... Już dobosz zabrzmiał, już sojusz zawarty, z panewką próżną idzie w bój Pułk Czwarty... Oraz — Powiedz, dźwięczna kobzo moja: umie li co duma twoja, co być może piękniejszego nad człowieka rycerskiego?... Święta prawda! Oraz — O mój rozmarynie, rozwijaj się i rozkwitały pęki białych róż.**

Na tych pieśniach wychowało się nie jedno polskie pokolenie. A to że nieprzebrzmiałe utwory do dziś są pamiętane i śpiewane na ziemiach koronnych i litewskich, nie mała zasługa wielkiego człowieka, kresowiaka urodzonego w Złoczowie pod Lwowem, świętej pamięci pana Jerzego Kołaczkowskiego (1907-1995), polskiego dyrygenta, kompozytora i historyka muzyki narodowej. Z jego inicjatywy i pod jego kierunkiem kilka polskich orkiestr symfonicznych, w tym Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego, z udziałem znakomitych solistów operowych Teatru Wielkiego w Warszawie nagrało w latach tysiąc dziewięćset siedemdziesiątych sześć płyt z pieśniami patriotycznymi, żołnierskimi, powstańczymi, ludowymi i harcerskimi; pierwsza z nich miała jakże wymowny tytuł „Echa Ojczyzny”.

Opracowania artystycznego na głosy i orkiestrę dokonanego przez pana Kołaczkowskiego inaczej niż niezrównanym nazwać nie sposób, to coś przepięknego. Nie dorównał mu pod tym względem nikt.

Mistrz sporo czasu poświęcał poszukiwaniom archiwalnym. W powstałych w ich wyniku opracowaniach znajdujemy między innymi „Pieśń polskich ochotników Napoleona”: trzy zwrotki i parę zdań rysu historycznego z zaznaczeniem, że w przekazach wspomniana jest większa ilość zwrotek, ale odnaleźć ich nie udało się.

W roku 1995 w bibliotece muzycznej w Lipsku przypadkowo zobaczyłem wśród starodruków wyłożonych pod szkłem w gablocie



Ogród w Zaosiu, zaraz rozdane zostaną teksty „Pieśni polskich ochotników Napoleona”. Pierwszy od lewej założyciel towarzystwa „Epoka księcia Michała Kleofasa” Żmicier Ragaczow



Jerzy Kołaczkowski

niedużą książeczkę z polską nazwą „Śpiewnik Polski”. Zapytałem, czy mogę ten druk obejrzeć, przyniesiono mi go do czytelnicy. Wydany został w Lipsku w roku 1846. Chciwie zacząłem przeglądać i na kolejnej stronie doświadczyłem niezrównanego uczucia „Eureka!!!” Archimedesesa, gdyż zawołanie to oznacza dosłownie „znalazłem!!!”. Pod tytułem „Pieśń polskich ochotników Napoleona” widniały osiem zwrotek z refrenem. Mało brakowało, bym zaklaskał.

Po powrocie z adzwoniłem do Związku Kompozytorów Polskich i zapytałem, w jaki sposób mogę uzyskać kontakt z Jerzym Kołaczkowskim. Usłyszałem, że od dwóch miesięcy nie żyje. Tak też w pełnej swej wersji historycznej pieśń polskich ochotników Napoleona pozostawała we mnie przez siedemnaście lat wyuczona na pamięć. W Bibliotece Narodowej w Warszawie, gdzie indagowałem przez ciekawość, lipskiego śpiewnika z 1846 roku nie ma; zresztą nie dziw: gdyby był, mistrz na pewno by go wykorzystał.

Latem bieżącego roku otrzymałem zaproszenie od grupy „Epoka księcia Michała Kleofasa” zrzeszającej białoruskich młodych entuzjastów historii, muzyki i krajoznawstwa. Książę to Michał Kleofas Ogiński.

Bractwo w kostiumach z epoki udało się na całą niedzielę do majątku Zaosie, gdzie swego czasu urodził się Adam Mickiewicz. Pośród pagórków leśnych oraz łąk zielonych tańczyliśmy w słońcu na dziedzińcu przy żywej muzyce polonezy i walce, zwiedzaliśmy folwark-muzeum, słuchaliśmy opowieści dyrektora, spacerowaliśmy nad stawem, graliśmy w krokiet, wzbudzaliśmy zachwyt gości, mieliśmy (trzydziestu pięciu uczestników) wielki piknik na plandecce na łące, recytowaliśmy fragmenty „Świtezianki” po polsku, białorusku i rosyjsku, znów słuchaliśmy muzyki. Nastrój stworzył się niepowtarzalny.

– Proszę czcigodnych państwa – mówię. – Okazja i miejsce są wybitnie godne, bo wszak mamy poza wszystkim innym rok dwóchsetlecia epopei napoleońskiej.

To, co zaraz spróbujemy zaśpiewać, na pewno zabrzmie zespołowo po raz pierwszy w wieku dwudziestym pierwszym, a z dużym prawdopodobieństwem co najmniej od początku wieku dwudziestego.

Opowiedziałem o Jerzym Kołaczkowskim i znalezisku w Lipsku. Rozdałem wydruki z ośmioma zwrotkami po polsku i na wszelki wypadek z równoległym tłumaczeniem, by wszyscy rozumieli, co śpiewają. Zaintonowałem melodię.

– Jasne? Śpiewamy!

### **Pieśń Polskich Ochotników Napoleona**

*Gdzie przyjemniej tracić chwile,*



17 Pułk Ułanów Litewskich nad brzegiem Berezyny. Pierwszy od lewej jego twórca w dwudziestym pierwszym wieku i dowódca porucznik Paweł Kalinkow, znany rekonstruktor białoruski

*Jak w gronie własnych rodaków?  
Z nimi żyć, umierać mile  
Śród narodowych orszaków.*

*Dalej, bracia, idźmy śmiało  
Za hasłem Napoleona!  
Czyje w boju legnie ciało,  
Ten przeznaczeń swych dokona.*

*Świat obudził się ospały –  
Drżą w postrachu dumne cary.  
Czeka na nas trud nie mały –  
Dalej, bracia, pod sztandary!*

*Dalej, bracia...*

*Niechaj z orłami cesarza  
I nasz biały orzeł wzleci.  
Pierzchnie przed nim  
horda wraża,  
Wszak zwycięstwa  
gwiazda świeci.*

*Dalej, bracia...*

*Wiatr co powiał znad Sekwany  
Już kotysze polskie łany.  
Kraj przebudza się kochany,  
Nie daremne będą rany.*

*Dalej, bracia...*

*Wszak nie więcej sześć  
stóp ziemi  
Człęk po śmierci swej zajmuje.  
Na równi umrze z drugimi  
Komu świat trumnę  
zbuduje.*

*Dalej, bracia...*

*Lepiej, gdy bracia garść piasku  
Na me oczy rzucać muszą.  
Bez żadnego mnichów wrzasku,  
Tylko westchną za mą duszę.*

*Dalej, bracia...*

*Noc otuli pole krwawe,  
Gwiazdy firmament rozświecą  
I żołnierskie dusze prawe  
Ku niebiosom lekko wzlecą.*

*Dalej, bracia...*

*Braci poległych imiona  
Nie zapomni lud nad Wisłą.  
Kto przeżyje ten w ramiona  
Padnie Polsce niezawistej!*

*Dalej, bracia, idźmy śmiało  
Za hasłem Napoleona!  
Czyje w boju legnie ciało,  
Ten przeznaczeń swych dokona.*

Po Zaosiu ochotnicy Napoleona brzmiali już trzykrotnie: na dorocznym październikowym balu Ogińskich (książę Michał Kleofas urodził się i zmarł w październiku), tam akompaniował fortepian, a rzecz się działa w zamku w Nieświeżu; na biwaku wśród namiotów 17 Pułku Ułanów Litewskich (litewscy ochotnicy Napoleona) przy Borodynie 2012; tam, słysząc śpiew po polsku, dołączył Pułk Czwarty Piechoty Księstwa Warszawskiego z Korony; oraz nad brzegiem Berezyny przed kilkoma dniami, gdzie odbyła się wielka impreza rekonstrukcyjna oraz ceremonia oficjalna z udziałem wicepremiera Białorusi, ambasadorów Francji, Polski i Rosji oraz potomka cesarza Napoleona, pana Charles'a Marie Jérôme'a Victora Napoléona, z okazji dwóchsetlecia przeprawy przez zamarzającą Berezynę, co pochłonęła wtedy tysiące a tysiące żywołów. Czyje w boju legnie ciało, ten przeznaczeń swych dokona.

Można właściwie być pewnym, że po dawno nieistniejącym i zapomnianym wydawnictwie w Lipsku „Kurier Wileński” ukazuje światu drukiem „Pieśń polskich ochotników Napoleona” po raz pierwszy od 1846 roku. Tak być zresztą powinno. Bo jakże kultura polska mogłaby istnieć bez Wilna? Temat to jednak na inne opracowanie.

**Julian Bielski**

**Zdjęcie autora**



Nieśwież, bal u Ogińskich (choć w posiadłości Radziwiłłów), polonez na błoniach przed balem właściwym, tańczy 17 Pułk Ułanów Litewskich

